

Idealizacja i mitologizacja jako sposób komunikowania o przeszłości w szesnastowiecznym dziejopisarstwie

Idealization and mythologization as a way of talking about history in the 16th century historiography

Magdalena Hawrysz

Kluczowe słowa

tekstologia, historiografia, dyskurs tożsamościowy, idealizacja przeszłości, mitologizacja przeszłości, XVI wiek

Keywords

text studies, historiography, identity discourse, idealization of the past, mythologization of the past, the 16th century

Abstrakt

Opracowanie jest głosem poświęconym intencjonalności tekstu oraz okolicznościom użyć języka, wpisując się w założenia tekstologii – nauki o tekście rozumianym jako zdarzenie komunikacyjne powstałe w określonym miejscu i czasie. W szczególności szkic dotyczy sposobów mówienia o przeszłości w szesnastowiecznych kronikach. Ten typ tekstu można traktować jako narzędzie społecznej komunikacji, które pełni funkcję podwójną: utrwała w społecznej i indywidualnej pamięci wybrane wątki chwalebnej tradycji oraz modeluje świadomość i postawy dziełu współczesne skutkujące w przyszłości. Dziejopisom chodziło bowiem nie tylko o poznanie rzeczy minionych, ale o odpowiednie ich przekazanie. Podstawowym mechanizmem, który temu służył, było malowanie obrazu splendoru przeszłości za sprawą różnorodnych mechanizmów językowych służących idealizacji i mitologizacji przeszłości. Działanie to było obliczone na kształtowanie świetnej przyszłości państwa oraz świadomego, odpowiedzialnego społeczeństwa. Historiografia scalała społeczną wyobraźnię, tworzyła zbiorową pamięć, a w rezultacie budowała wspólnotę. Wspólne losy, wspólna historia są podstawą powstania narodu, dlatego intencjonalna komemoracja w postaci kroniki tworzyła podwaliny tożsamości narodowej (w tamtym czasie wyłącznie szlacheckiego).

Abstract

This paper concerns the intentionality of text and the circumstances of language usage. In more detail the article relates to methods of talking about the past in the sixteenth-century chronicles. This type of text can be treated as a tool for social communication which has a double role: firstly, it records the selected topics of glorious tradition in social and individual memory, secondly, it shapes the attitudes and awareness which are contemporary for the piece of writing and which result in the future. Historiographers not only wanted to get to know the past facts but also to show them in the appropriate way. The basic mechanism that was used to do it was painting a picture of glamor past through various linguistic means of idealization and mythologization of the past. This action was aimed to shape the great future of the state as well as sensible and responsible society. Historiography merged social imagination, created a collective memory, and as a result has built community. Common fortunes, common history are the basic of the nation formation and that is why intentional commemoration as a chronicle formed the foundations of national identity (at that time only the noble one).

Idealizacja i mitologizacja jako sposób komunikowania o przeszłości w szesnastowiecznym dziejopisarstwie

Szesnaste stulecie zajmuje w kolektywnej wyobraźni miejsce szczególne. Jawi się jako okres świetności państwa na arenie międzynarodowej i czas wielu przełomów, zarówno polityczno-gospodarczych, jak i umysłowo-kulturalnych. Te stwierdzenia, tyleż słuszne, co banalne, wciąż jednak prowokują do nowych opracowań, które tezy te dokumentują, stawiają w nowym świetle, niekiedy weryfikują ustalenia nader obfitej literatury przedmiotu. Takim ciągle intrygującym obszarem, a przez językoznawstwo niedostatecznie wykorzystanym, jest odrodzeniowe dziejopisarstwo. Poświęcono mu nie mało studiów różnego rodzaju, choć językoznawstwo wyzyskiwało je w minimalnym stopniu.

W wielu opracowaniach pojawia się stwierdzenie o dydaktycznej funkcji dawnych kronik. Ta myśl skłania do zastanowienia się, w jaki sposób i w odniesieniu do kogo funkcja ta była realizowana. W rezultacie można postawić tezę, że dokonywało się to za sprawą idealizacji i mitologizacji przeszłości, a działanie to było obliczone na kształtowanie świetnej przyszłości państwa oraz świadomego, odpowiedzialnego społeczeństwa. Tym samym niniejsze opracowanie będzie głosem poświęconym intencjonalności tekstu oraz okolicznościom użycia języka, wpisując się w założenia tekstologii – nauki o tekście rozumianym jako zdarzenie komunikacyjne powstałe w określonym miejscu i czasie.

Na marginesie tylko powiedzmy, że będziemy się posługiwać pojęciem „kroniki”, natomiast interesujące nas piśmiennictwo tworzy rodzinę gatunków. W niniejszym opracowaniu w sposób szczególny uwzględniono te źródła, które obejmują większy odcinek czasu (a więc nie są monograficznym opracowaniem jakiegoś zagadnienia), dotyczą przede wszystkim Korony (w mniejszym stopniu Litwy), zamykają się w obrębie wieku XVI, złotego wieku kroniki polskiej (zob. Źródła).

Dziś, w dobie oszłomienia najnowszymi zdobyczami nauki i techniki, analizowanie historii, zainteresowanie nią traktowane jest przez niektórych jako anachronizm, hobby entuzjastów, pozostające bez znaczenia dla globalnej społeczności XXI wieku. Zwolennicy takiego myślenia zapominają, a być może nawet nie uświadamiają sobie, jak bardzo teraźniejszość jest warunkowana przez przeszłość, jak bardzo nasze myślenie i postrzeganie rzeczywistości świata tkwi w zamierzchłości, jak bardzo nasza współczesność jest przez nią determinowana. Świadomi tego byli natomiast w pełni, a nawet kreowali takie zapotrzebowanie, twórcy renesansowi.

W panteonie nauk historia zajmowała wówczas miejsce szczególne. Apoteozujące wypowiedzi na jej temat znajdziemy w literaturze niezliczone mnóstwo. W stosowanych metaforach pojawiają się motywy klucza, który pozwala rozumieć, co było i co będzie, lustra, w którym czytający może się przejrzeć, symbole lumenarne ujmujące historię jako tę, która rozjaśnia mroki przeszłości, oraz personifikacje czyniące z niej gwaranta i świadka prawdy. Pean na cześć historii znajdziemy także u Marcina Bielskiego, autora pierwszej drukowanej kroniki napisanej po polsku. Tu pojawia się nowy wątek – związany z użytecznością historii. Otóż chwalebna przeszłość może stać się użyteczna tylko pod tym warunkiem, że znajdzie swych naśladowców:

Słuszną rzecz jest i potrzebna (łaskawi panowie) każdemu człowiekowi, który się rozumem ludzkim sprawuje, wiedzieć o początku a wywodzie i przygodach swoich przodków, w tych krainach z Bożej obietnicy niegdy osiadłych, za których pracą i trudnościami wielkimi [...] siedzimy teraz na ich miejscach w pokoju dziedzicznie jako synowie ich, aczkolwiek nas z lepszym szczęściem w majątnościach własnych zostawili niżli sami byli¹ (M. Bielski, k. 333r),

jako mędrzec mówi: Fortunny bywa, którego cudza szkoda ostrzega (M. Bielski, k. 333r),

Historyje są nauką żywota, jako obrazy albo świece sprawom ludzkim w umyśle świecąc, ostrzegając nas od przygód złych, a ku dobrym przykładnie wiodąc, aby tym każdy ostrożniejszy był, karząc się ludzką przygodą, abowiem snadniej się każdemu obaczyć z kogo innego niżli sam z siebie (M. Bielski, k. 333v),

Wielki tedy pożytek czytanie historii przynasza wszystkim na świecie, nawęcej tym, którzy zwierzchniejszy są. Abowiem oni będąc umysłu wielkiego, weźrawszy na historyje jako na obrazy dziejów zacnych przodków swoich, zapaleni tą chucią, a myślą burzliwą ku sławie im równej, dufając takie iżę fortunnie, nie drzewiej ostydnie abo się uspokoi na piersiach aż z nimi porówna w uczynkach zacnych (M. Bielski, k. 333v).

I to jest w naszym przekonaniu zasadniczy cel, jakim służyły kroniki. Były one moralizatorskim komunikatem skierowanym ku teraźniejszości i nastawionym na kształtowanie przyszłości. To scalenie trzech porządków czasowych wyraźnie widać w aksjomatycznym stwierdzeniu Strykowskiemu, poradzie Marcina Bielskiego i dyrektywie Górnickiego skierowanej do Zygmunta Augusta:

a historyja gołą a dowodną prawdą swoją (w której się zawždy bez długich a próżnych argumentacyj i sylogizmów kocha) każdego z nas jaśnie uczy

¹ Wszystkie przywoływane fragmenty podaje się w transkrypcji. Oznaczenie cytatu obejmuje nazwisko autora (i skrót tytułu, jeśli uwzględnia się więcej niż jedno dzieło) i numer strony lub karty.

na przeszłe rzeczy pamiętać, niniejsze rządzić, a przyszłe przygody z przykładów przeszłych przepatrować i z daleka przeglądać, w których trzech czasach wszystka roztropność i porządek ludzkiego żywota i policyjnej, jak Seneka pisze, zamyka się (M. Strykowski, s. XXXV),

Mamy tedy dzisiejszego czasu to u siebie ważyć i zachować, abyśmy się od nich w opatrności wspólnej, w dobrych obyczajach nigdy nie wyradzali. A nie tylko my przytomni mamy tego strzec, ale i potomkom naszym będącym powinniśmy tę naukę albo ostrzeżenie po sobie zostawić, jaką sami od nich mamy przez pisanie zostawioną, byśmy się im przez niedbanie nasze niemymi nie zostali (M. Bielski, k. 333r),

Lecz na przyszłe czasy WKM racz być ostrożniejszym, a naśladowaj WKM w tym przodków swoich (Ł. Górnicki, s. 84).

Jako taka kronika staje się więc bardziej środkiem niż celem działania. Ocalając przed niepamięcią przeszłość, zarówno tę dawną, jak i aktualnie przeżywaną, pełni funkcję podwójną: utrwała w społecznej i indywidualnej pamięci wybrane wątki chwalebnej tradycji oraz modeluje świadomość i postawy dziełu współczesne skutkujące w przyszłości. Dziejopisom chodziło bowiem nie tyle, a przynajmniej nie tylko o dostarczenie korpusu wiedzy o dawnym świecie, poznanie rzeczy minionych, ale o odpowiednie ich przekazanie. Podstawowym zaś środkiem jest budowanie obrazu splendoru przeszłości, przez co historia staje się w istocie nie – jak chcieli i deklarowali dziejopisarze – świadkiem prawdy, lecz mitotwórcą. Obserwacja kronik XVI-wiecznych pozwala dostrzec następujące sposoby idealizacji i mitologizacji czasu przeszłego:

1. wskazywanie na rozdziew pomiędzy świetnym czasem minionym a daleką od doskonałości terażniejszością,
2. wykorzystanie genealogii,
3. eksponowanie cnót osób indywidualnych, w tym przede wszystkim władców,
4. przedstawianie wielkich i doniosłych wydarzeń, głównie działań wojennych,
5. akcentowanie wiary w ingerencję bożej opatrności.

Te właśnie chwytów językowo-tekstowe staną się przedmiotem prezentacji poniżej.

Koncepcja dziejów oparta na przekonaniu o doskonałości czasów minionych i upadku terażniejszości wiązała się z wywodzącą się z antyku wizją czteroetapowego rozwoju ludzkości: od wieku złotego przez srebrny i miedziany (spizowy) do żelaznego. Taka refleksja, a wręcz pewność co do degradacji współczesności pojawia się również u szesnastowiecznych historiografów. Od wizji rychłego skończenia świata rozpoczyna swą kronikę Marcin Bielski:

Świat widzimy iż na wszystkim schodzi,
Ziemia nie tak swe pożytki rodzi,
Takież ludzie słabszy się już rodzą,
Jako pierwaj sta lat nie dochodzą,
Wszystki znaki są skończenia świata,
Skoro miną naznaczone lata (M. Bielski, karta tytułowa).

Obraz lepszej w porównaniu z czasami obecnymi przeszłości maluje Marcin Kromer, wykorzystując prosty zabieg językowy oparty na spolaryzowaniu pojęć *więcej*, *większy* w połączeniu z wartościami pozytywnymi oraz *mniej*, *wcale* – z antywartościami:

Bo co do naszych przodków, to doprawdy małą przywiązywali wagę do gromadzenia bogactw, bez wszelkich zabiegów i wysiłków mając dosyć wszystkiego, aby móc niemal beztrosko żyć wraz z rodziną, jeśli nie wystawnie, to w każdym razie nie biednie ani nie skąpo; toteż większy wtedy panował w kraju ład i spokój. Mniej pożądanego cudzego, mniej było procesów, mniej kłótni i morderstw, mniej zdrad i sprzeniewierzeń, a za to więcej zgody i wzajemnej życzliwości pomiędzy braćmi i krewnymi, kuzynami i sąsiadami; więcej okazywano szacunku nie tylko rodzicom, lecz także wszystkim bez wyjątku starszymi latami; niesłuchanie rzadko rozsądzano spory graniczne, a sprawo o podziału rodzinne niemal wcale nie było (M. Kromer, *Polska...*, s. 75).

Przykłady, z których jawnie wyziera żal z powodu odstąpienia od chlubej dawności, pokazują, że zachowanie ciągłości, dochowanie tradycji było dla ówczesnych wielką wartością. Ujawnia się to z całą mocą w renesansowym zamiłowaniu do genealogii.

Przed wszystkim powiedzieć trzeba o dobrze znanych skądinąd fantastycznych opowieściach o pochodzeniu Polaków. Wywód o początkach stał się ówczesnie modnym tematem dyskusji i rozmów uczonych Polaków. Należy w tym widzieć dążenie do szukania korzeni, a tym samym podkreślania, że własny naród jest osadzony w tradycji, stanowi odrębną całość, suwerenną i oryginalną, co bez wątpienia służyło umacnianiu więzi między członkami wspólnoty. Co więcej, dzięki drukowanej formie w postaci dzieła naukowego (z dzisiejszego punktu widzenia bardziej paranaukowego) koncepcja ta nabierała znamion instytucjonalizacji i przybierała postać skodyfikowanej teorii, która w następnym stuleciu zyskała postać ideologii sarmackiej. Jak wiadomo, podstawowym założeniem tej teorii było uznanie, że Polacy są potomkami starożytnego plemienia Sarmatów. Stąd ziemie jagiellońskiej Rzeczypospolitej określano mianem Sarmacji, a Sarmatów utożsamiano przede wszystkim z Polakami:

Królestwo Sarmacji, które w późniejszych czasach zostało nazwane Polską (J. L. Decjusz, s. 18),

Naród polski (na co się wszyscy zgadzają) poszedł jest z słowieńskiego narodu z krainy Saurmacyjej, która leży w Europie trzeciej części świata (M. Bielski, k. 335r),

Słowacy albo Sławinowie z Sarmacyjej wyszli (M. Kromer, *Kronika...*, s. 26),

W trzydziestu księgach mego dzieła *O pochodzeniu i dziejach Polaków* wykazałem, że Polacy są ludem słowiańskim i sarmackim. Lud ten wyszedłszy z Sarmacji i przeprawiwszy się przez Wisłę, osiedlił się w tych miejscach Germanii, które poprzednio Wandalowie, i rozszerzył terytorialny zasięg swych osad, a zarazem władzy, daleko na zachód i północ (M. Kromer, *Polska...*, s. 15).

Formę przesadną mit o początkach przybiera w dziele Stanisława Sarnickiego, który etnogenezę Słowian i Polaków cofa poprzez synów Noego aż do biblijnego Adama, często wspierając się pseudoetymologicznymi wywodami.

Dziś, oczywiście, stwierdzenia te należy traktować wyłącznie jako świadectwo kultury umysłowej dawnych Polaków i szczególnie dowód potrzeb ówczesnego społeczeństwa. Nie można wykluczyć, że oprócz działania wewnątrzspołnotowego, jednoczącego i dającego poczucie dumy, mit o sarmackim pochodzeniu miał wydźwięk również propagandowy wobec królów elekcyjnych. „Wazom, później zaś Sasom, chętnie przypominano, że stanowią składnik struktury państwa, które jest wieczne, w przeciwieństwie do monarchów z natury rzeczy śmiertelnych”².

Przekaz słowny był obficie wspierany kodem graficznym. Niezwykle znamienita dla wskazywania dawności i ciągłości rodów dynastycznych – czasem wbrew faktom – jest ilustracja pierwszej strony kroniki Macieja z Miechowa. Widzimy na niej monumentalne – na przeszło pół stronicy – postaci Lecha i Czecha. Poniżej figury Lecha znajduje się ozdobny inicjał słowa *origo* ‘źródło, początek, pochodzenie’. W jego obrębie znajduje się orzeł zygmuntocki z cyfrą króla na piersiach³. To wymowny znak stosunku ówczesnych do historii – ukryty w zamierzchłej przeszłości początek państwa jest nierozwalnie związany z teraźniejszością, tym samym dawność i ciągłość historyczna nabierają znaczeń legitymizujących. Widać to także w pojawiających się w kronikach drzewach genealogicznych, jak np. u Decjusza.

² J. Tazbir, *Odpowiedzialność za państwo*, [w:] idem, *Silva rerum historicarum*, Warszawa 2002, 66–67.

³ Vide: T. Jakimowicz, *Temat historyczny w sztuce epoki ostatnich Jagiellonów*, Warszawa–Poznań 1985, s. 49–50.

Historiografowie, wpisując swoją wspólnotę etniczną w biblijne drzewo potomków Noego zyskują nie tylko efekt sakralizacji, a poprzez niego – usankcjonowania obecnego porządku społecznego, ale także tworzą podstawy tożsamości. Wiara w trwałość, postulaty generacyjnej kontynuacji tworzą ideę ciągłości, która zapewnia ład świata.

Perspektywa aksjologicznie nacechowanej przeszłości, z której oceniano wszystkich władców, jest stale obecna na kartach kronik. Antenaci stają się probierzem wartości monarchów i wzorcem, do którego należy usilnie dążyć.

Kroniki dostarczają rozlicznych przykładów godnych naśladowania, wskazują na istotne wartości, wśród których na czoło wysuwają się pobożność, hojność i męstwo realizowane w służbie ojczyzny. Ta pierwsza cecha ujawniała się nie tylko przez podkreślanie gorliwości wiary, ale przede wszystkim poprzez skrupulatnie wyliczane fundacje kościołów, klasztorów żeńskich i męskich, donacji na ich rzecz itp. Niektóre opisy, jak w wypadku Bolesława Pudikusa (Wstydlivego) u M. Bielskiego, zajmują całe stronicie (np. k. 364r):

(Wł. Herman – M.H.) Wnet król kazał postawić kościół ś. Egidzemu pod zamkiem w Krakowie. Założył też klasztor w Kłodawie i innych kościołów dosyć nazakładał ś. Egidzemu [...]. Dał też kapitule krakowskiej grabstwo chrobkie [...] Książnice ku tynieckiemu opactwu przyłączył i wiele innych wsi oddalił królestwa a ku duchownym przyłączył. (M. Bielski, k. 349r),

Ten król Kazimierz kościół w Sulejowie fundował [...], tenże też w Pokrzywnicy (M. Bielski, k. 357r),

Kazimierz kościoły murował (M. Bielski, k. 375r marg.),

Mieclaw, książdz Wielkiej Polskiej i Pomorskiej, lata pańskiego 1155 wwiódł bracią w reguły cysterskie do klasztoru, który w Lubku zbudował [...] Nadto przerzeczony Mieczysław [...] z ciesanego kamienia kościół tumski s. Pawła w Kaliszu zbudował i nadał (Chwalczewski, s. 23).

Hojność monarchów oddają przede wszystkim opisy gościnności, wystawnych przyjęć, wesel czy pogrzebów, w których jako środki obrazowania dominują hiperbola, amplifikacja (rozbudowanie), enumeracja (nagromadzenie, wyliczenia):

Wszystkim królom i książętom osobno były pokoje dany, ochędoźnie przyprawione, na zamku krakowskim, także i drugim w gospodach, gdzie wszystkiego dostatek był, wina beczki, także owsa stały przed domy, brał sobie każdy wolno, kto chciał. Po wykonaniu znamienitego wesela król Kazimierz darował swoją wnuczkę cesarzową dziesięcią tysięcy złotych we złocie, krom innych klenotów (M. Bielski, 375v),

Posłowie Maksymiliana byli hojnie obdarowani przez króla (J. L. Decjusz, s. 46),

Z kolei król Zygmunt zaszczylił cesarza i ludzi mu oddanych, szczerobliwie rozdając między nich podarunki (J. L. Decjusz, s. 99),

Jagiełło [...] do Krakowa wjechał z wielką i godną widzenia wspaniałością (B. Wapowski, 60).

Wśród najbardziej cenionych, wręcz nieodzownych cnót monarchy znajdowało się męstwo. Spadkobiercy walecznych Sarmatów musieli realizować ideał nieustraszonego i zwycięskiego wodza, często już od najmłodszych lat:

Tam się w tym dziecięciu (gdy miał 9 lat, Bolesławie późniejszym Krzywoustym – M.H.) zarazem ukazała wielka czujność w rycerskich rzeczach, abowiem sam na straż przy drugich jeźdźzał, na żadnej pościeli leżeć nie chciał dla zaspania, picciem i jedzeniem prostym się chował, zbroje z siebie we dnie i w nocy nie składał (M. Bielski, k 349r-349v).

Barzo ganili ludzie to wrócenie królewicowe, i byli ci, którzy mówili [...], że ten pan [...] – prawi – gdyż teraz za lat swych młodych strzelby nie słyszał, ludziom się w ordynku nie przypatrzył, szyku bitwy nie widział, już ten pan waleczny nigdy nie będzie (Ł. Górnicki, s. 11).

Dziejopisarze, szczególnie M. Bielski, wielokrotnie dawali wyraz przekonaniu, że rycerska gnuśność jest przyczyną zepsucia obyczajów i wiedzie ku zgubie.

Ten zestaw cnót, okraszany niekiedy dodatkowymi przymiotami, był oczywiście ujęciem idealizującym, czasami stał w sprzeczności z prawdą historyczną, miał jednak – niczym tak popularne w XVI wieku *speculum* – dostarczać budujących przykładów. U poddanych zaś miał rodzić poczucie dumy z godności i chwały polskich władców, których moralność i dobre obyczaje mają zasadnicze znaczenie dla pomyślności państwa i poddanych. Jednocześnie wielkie czyny królów, przechodząc do nieśmiertelności, zgodnie z zasadą *verba docent, exempla trahunt* stawały się zachętą do naśladowania:

Bo to jest rzecz pewna, iż wielkie sprawy przodków naszych, acz nie tak bogactwy i herbami gołymi, jako cnotliwą dzielnością ozdobione, wiele ludzi ku sławie i takiejże cnocie ochotnie biejących, jako dziatki mamka czaczkciem przywabiły (M. Strykowski, s. XXXV),

A krótko mówiąc, jeden przykład historyjey więcej ważny i pożyteczny jest królom, książętom, hetmanom i senatorom rzeczpospolitą porządnie stanowiącym, niż tysiąc kwestyi filozofów i metafizyków swarzących się (M. Strykowski, s. XXXV),

Na wzór króla wielu wyrzekło się zupełnie pijaństwa, bardzo ceniono trzeźwość i w krótkim przeciągu czasu nastąpiła wielka przemiana w zwyczajach i obejściu Sarmatów. Po tych początkach, wszystkie prawie inne zalety zaczęły się upowszechniać i wzrastać, co pociągnęło za sobą uznanie dla Polaków u wielu narodów (J. L. Decjusz, s. 69).

Idealizacji i mitologizacji służyła również heroizująca interpretacja historii, w której materią stawała się sfera narodowych *rerum gestarum*; główną rolę odgrywały w niej wojny, wartość bowiem zbiorowego wysiłku dostrzegano na polu bitwy. Stąd obszerne opisy spektakularnych i strategicznie znaczących zwycięstw pod Grunwaldem, pod Wiśniowcem z Tatarami (1512), a zwłaszcza triumf pod Orszą z wojskami moskiewskimi (1514). I tu rozbudzanie wyobraźni dokonywane za sprawą słownych przedstawień wielkich i doniosłych wydarzeń wspierane było niezwykle drobiazgowym przekazem wizualnym. Propagandowy wydzźwięk tematyki i sposób jego ujęcia zwłaszcza w zwielokrotnionej drukiem postaci, dobrze spełniał funkcję kształtowania świadomego i dumnego narodu.

Ostatnim ze sposobów idealizacji i mitologizacji przeszłości była utrwalana na kartach kronik wiara w ingerencję opatrności. W przekonaniu kronikarzy w istocie wszystko, co się zdarzało: narodziny, zgony, klęski żywiołowe, niecodzienne zjawiska przyrodnicze, zwycięstwa i ogólny dobrobyt państwa działo się za sprawą boskiej opatrności:

I objawiono jest przez jednego mnicha, iż już Pan Bóg raczył pocieszyć króla polskiego (Władysława Hermana – M.H.) w potomstwie (M. Bielski, k. 349r),

Czego Tatarowie w ten czas niechali, to swoi do gruntu skazili, aż się snadź Pan Bóg zmiłował, iż tego Konrada Skrzętnego zaraził śmiercią (M. Bielski, k. 361r),

Piszą kronikarze, iż tam (we Wrocławiu, którego Kazimierz Jagiellończyk nie zdołał zdobyć – M.H.) było nalezione Boże ciało między działy, przeto Pan Bóg tę plagę ogniową na nie przepuścił (M. Bielski, k. 395v),

Ale Bóg, który zawsze kieruje sprawami ludzkimi, w takiej krytycznej sytuacji użył powszechnego dostatku (J. L. Decjusz, s. 30),

podziękowano Największemu i Najlepszemu Bogu za ocalenie kraju (J. L. Decjusz, s. 40),

Tego, co teraz Koronie dał Pan Bóg, szanować nam przystoi (Ł. Górnicki, s. 92).

Ustawiczna ingerencja Boga w dzieje świata nie tylko zapewniała ład we wszechświecie, ale też przydawała rangi państwu, na które wciąż zwrócone było Pańskie oko. Rzeczywistość nasączona świętością obliuguje tym samym do troski o zbawienie, stąd niezwykle emocjonalne nawoływanie Sarnickiego:

Człowieku śmiertelny! Uważaj, proszę, i zastanów się pilnie! Zwróć oczy i myśl na cesarza Arnolfa i Pompiliusa króla! Pierwszy umiejętnością lekarzy od wszów wyleczonym, drugi od zjadłych myszy siłą rycerstwa obronionym być nie mogąc, w boleściach i mierzących brzydką i nędzną śmiercią dokonali! Drobne weszki i nikczemne myszy nie mogły być od nich odłączone! Bogaci

two nieoszacowane i skarby, korony, berła, purpury nie mogły ich od wszów i myszy ochronić! Gdyby nie było innych przekonywających o nieudolności ludzkiej dowodów, te dwa [...] dostateczne być powinny do powściągnięcia czynów i zamiarów twoich! Porzuć pychę. Uwielbiaj Wszechmogącego Boga wszystkimi siłami serca i ciała! Szanuj starszych z przychylnością. Czcił z uprzejmością równych sobie! Każdego podług swojej wartości. Ulegaj niższemu z miłością i pobożaniem, a prawo boskie we dnie i w nocy rozpamiętywaj (S. Sarnicki, s. 135-136).

Mechanizm działania wskazanych wyżej sposobów idealizacji i mitologizacji czasu przeszłego polega na tym, że splendor wzorcowych postaci i wydarzeń zostaje przelany na otaczającą rzeczywistość. Poprzez apoteozę czynów antenatów budowano chwałę ojczyzny. Przodkowie – zgodnie z tą historiozofią – są wizytówką i przepustką potomnych do zbiorowej pamięci, pod warunkiem wszakże zachowania ciągłości postaw. Dlatego funkcją dziejopisarstwa było wywoływanie u następców dumy, poczucia wdzięczności wobec protoplastów z jednej strony i mobilizowanie do ich naśladowania z drugiej.

Chlubna przeszłość, z którą renesansowi dziejopisarze budują silny związek u potomnych, stanowi przedmiot wiedzy, ale przede wszystkim obiekt podziwu, miejsce poszukiwań genealogii dynastii⁴, przeobfitą kopalnię przykładów moralnych, podporę zasad etycznych, źródło doświadczenia. To wszystko sprawia, że historiografia scala społeczną wyobraźnię, tworzy zbiorową pamięć, a w rezultacie buduje wspólnotę. Wspólne losy, wspólna historia są czynnikami powstania narodu. Im dłuższa historia, tym trwalszy naród⁵. Dlatego intencjonalna komemoracja w postaci kroniki daje podwaliny tożsamości narodowej (w tamtym czasie wyłącznie szlacheckiej).

Opisany tu mechanizm idealizowania i mitologizowania czasu przeszłego oraz nawoływania do naśladownictwa chwalebnej przeszłości jest doskonałym przykładem opisanego przez Margaret Mead typu kultury nazwanego postfiguratywnym⁶. Cechuje się on tradycjonalizmem, stałością i nastawieniem na trwanie, a zatem naturalnym procesem staje się w nim przyswajanie przez młodsze pokolenia wzorców właściwych pokoleniom starszym. Można się zastanawiać, czy – a jeśli tak, to na ile – ów wzorzec może mieć zastosowanie w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości współczesnej.

Jak ważki jest problem stosunku do przeszłości w kontekście współistnienia i współdziałania następujących po sobie pokoleń ujawniła dyskusja, jaka

⁴ J. Tazbir, op. cit., 107.

⁵ B. Zientara, *Świt narodów europejskich*, Warszawa 1985, s. 14.

⁶ M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa 200, s. 23-58.

rozgorzała na łamach „Gazety Wyborczej” latem 2013 roku⁷. Można sądzić, że sam fakt jej zaistnienia wskazuje, że czas przeszły doskonały przestaje być niekwestionowaną miarą działania.

Źródła

Bielski M., *Kronika to jest, historia świata*, Warszawa 1976 (reprint wydania z 1564).

Decjusz J.L., *Księga o czasach Króla Zygmunta*, Warszawa 1960.

Górnicki Ł., *Dzieje w Koronie Poleskiej*, Wrocław 1950.

Kromer M., *Kronika polska*, przeł. M. Błażowski, Sanok 1857, <http://www.europeana.eu/portal/record/9200143/BA4A49F1BF3E9CC7C8FE9FE1971527F95423D3C7.html>.

Kromer M., *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach, i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, przeł. S. Kazikowski, Olsztyn 1984.

Chwalczewski S., *Kronika polska*, Warszawa 1829, http://books.google.pl/books?id=n-cEaAAAAAYAAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q&f=false.

Sarnicki S., *O początku i o dawnych królach narodu Wandalów to jest Polaków*, Warszawa 1823, <http://www.polona.pl/item/561039/14/>.

Strykowski M., *Kronika Polska, Litewska, Żmudzka i wszytkiej Rusi*, Warszawa 1846.

Wapowski B., *Dzieje Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego od roku 1380 do 1535*, Wilno 1847.

⁷ Wywołał ją artykuł Jacka Żakowskiego, *Cała władza w ręce młodych*, „Gazeta Wyborcza” 10–11 VIII 2013, nr 186, s. 15.